

The poster features a close-up of a woman with long blonde hair and blue eyes, looking directly at the camera with a serious expression. She is wearing a white, textured sweater. The background is a misty, overcast sky. In the lower third, a silhouette of a person is walking away on a dirt road that stretches into the distance. The title 'MÓW SZEPTEM' is centered in large, bold, dark letters with a crumpled paper texture.

MÓW SZEPTEM

Agnieszka Olejnik



MÓW SZEPTEM

Agnieszka Olejnik



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Opracowanie językowe tekstu: Studio Editio
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Aleshyn_Andrei, inLite studio (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Agnieszka Olejnik

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66134-80-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

1

W mieście od dawna już nie pojawił się nikt tak barwny. Zupełnie jakby w stado szaroburych wróbli wleciał nagle koliber albo egzotyczna, cudnie upierzona papuga. Nie chodziło nawet o pszeniczne włosy, długie i w artystycznym nieładzie, ani o intensywnie niebieskie oczy, których morski odcień podkreślał dodatkowo umiejętnie zrobiony makijaż. Chyba najbardziej rzucał się w oczy jej strój – zwariowany, kolorowy, kompletnie niedzisiejszy, jakby wyjęty z żurnala sprzed kilkudziesięciu lat.

Była połowa września. Kiedy Magda pierwszy raz przyszła do nowej szkoły, miała na sobie czerwoną spódniczkę mini w szkocką kratę z odcieniami zieleni i granatu, a do tego bardzo obcisłą czarną bluzkę z ciasnym golfem. Jej nogi wydawały się cienkie jak patyki w czarnych rajstopach i zielonych, lakierowanych martensach. Zresztą cała

wyglądała na drobną i niepozorną – a jednak to właśnie ona przyciągała wzrok wszystkich chłopaków w szkole, znacznie bardziej niż wszystkie te podobne do siebie wydekoltowane laski z pępkami na wierzchu.

Pierwszego dnia nie rozmawiała z nikim. Chodziła zamysłona i oglądała wszystko tak, jak ogląda się eksponaty w muzeum – kolekcję pucharów na korytarzu, zdjęcia laureatów olimpiad, tabliczki na salach lekcyjnych i nawet witrynę szkolnego sklepiku, w którym od jakiegoś czasu sprzedawano tylko wodę mineralną, chusteczki do nosa oraz śmieszne niby-chipsy z buraków i jabłek.

Na jej ramieniu dyndała wielka torba z imitacji rudego zamszu. Co jakiś czas Magda sięgała do niej i wyciągała telefon, sprawdzała coś, po czym chowała go z powrotem. Ma chłopaka, mówili półgłosem chłopcy, przyglądający się nowej i omawiający w rozrehotanych grupkach szczegóły jej wyglądu. Ma chłopaka, szeptały dziewczyny, które robiły to samo, ale znacznie dyskretniej, udając, że w ogóle nie zauważyły, że w szkole jest jakaś nowa.

Na lekcjach siadała tam, gdzie kazali jej nauczyciele, ale na sąsiadki z ławki nie zwracała szczególnej uwagi – poza tym, że mówiła „cześć, jestem Magda”, nie ciągnęła rozmowy. Zapytana, skąd przyjechała, odpowiedziała, że wrócili z zagranicy, nie wyjaśniła jednak, gdzie i jak długo mieszkali. Nie było nawet wiadomo, kim są właściwie ci „oni” – czy to cała rodzina, czy tylko Magda z ojcem lub z matką.

Na angielskim wzbudziła powszechną sensację, kiedy okazało się, że po pierwsze w rzeczywistości nosi

brytyjskie imię i nazwisko: Madelaine Robson, a po drugie, że mówi w tym języku lepiej niż nauczyciel. Za to niemieckiego nie znała wcale i germanistka z kwaśną miną zasugerowała, że przydałyby się jej jakieś korepetycje. Magda jedynie pokiwała głową, lecz jednocześnie wzruszenie ramionami dowodziło, że tak naprawdę ma to gdzieś.

Po lekcjach od razu poszła do domu – a w zasadzie pojechała, bo dopiero teraz co wnikliwsi obserwatorzy zauważyli, że przyjechała rowerem, który przypięła do barierki pod pobliską budką z kebabem. Rower był tak samo niedzielszy jak plisowana spódnica w kratę: czerwony z wielkimi kołami i wygiętą kierownicą, trochę jakby retro.

Kiedy Magda zniknęła z pola widzenia, rozmowy nagle się ożywiły. Męska część towarzystwa odważyła się na komentarze bardziej sprosne niż pochlebne; dziewczyny zaś plotkowały na całego, nie krępując się tym, że ich złośliwe uwagi mogą zostać odebrane jako przejaw zazdrości.

Jak zwykle nikt nie zwracał uwagi na Wita Malczyka, który pokręcił się trochę przy budce z kebabem, a potem po prostu ruszył w tę stronę, w którą pojechała nowa, kompletnie nie przejmując się faktem, że po raz kolejny daje nogę z fizyki.

Skrócił sobie drogę, przechodząc wąskimi uliczkami w miejsce, gdzie – jak się spodziewał – pojawi się dziewczyna, jeśli wybierze drogę zgodną z przepisami. W miasteczku nie było ścieżek rowerowych, a ruch uliczny w centrum zorganizowano w irytujący sposób: niemal wszystkie drogi oznakowano jako jednokierunkowe. Aby

dotrzeć spod kościoła do pobliskiego marketu Eko, należało okrążyć rynek i jeszcze przejechać dwa razy brukowaną ulicą. Witek nie był kierowcą, ale miał doskonałą pamięć i wiedział, gdzie stoi jaki znak.

Odgadł bezbłędnie. Kiedy stanął na rogu sklepu elektrycznego, nowa dziewczyna właśnie wyjeżdżała zza ratu-sza. Wiatr rozwiewał jej jasne włosy, a spódniczka podniosła się nieco, pokazując szczupłe uda. Witek nigdy dotąd nie zwracał uwagi na dziewczęce sylwetki, zresztą rzadko podnosił wzrok także na twarze. Nie tylko dziewczęce. Po prostu unikał patrzenia w oczy. Jednak w tej nowej było coś, co jednocześnie niepokoiło go i ciekawiło. Nie wiedział, co by to mogło być. Kolory? Nie lubił intensywnych odcieni, ponieważ były rozedrgane i wprowadzały go w niepokój. Pani psycholog mówiła zawsze, że powinien się z nimi oswajać, ale jak oswoić się z czymś, co miga i wrzeszczy? Witek słyszał kolory i wyczuwał ich temperaturę, podobnie jak widział barwę i czuł fakturę niektórych słów.

– Magda – powiedział, kiedy nowa zniknęła mu z oczu.

– Magda, Magda – powtórzył.

Nie znał dotąd tego imienia. To znaczy oczywiście znał w tym sensie, że wiedział o jego istnieniu, ale nigdy go nie wypowiadał. Chciał poczuć je na języku i między wargami. Samo słowo zawierało w sobie ciepło skorupki orzecha laskowego, ale też jej twardość; zabawnie stukało o podniebienie. Miało łagodnie brązową barwę, nie krzykliwą jak młode kasztany, lecz kojącą. Pszeniczny blond na głowie

tej nowej także nie był tak głośny, jak sztucznie żółtawy kolor włosów innych dziewczyn. Witek domyślał się, że to nie jest naturalny odcień, jednak miał pewność, że Magda musi być z natury jasnowłosa.

Zawrócił i przez chwilę kręcił się bez celu po rynku. Miał do wyboru spóźnić się na fizykę i nudzić się do końca lekcji, powłóczyć się po mieście w nadziei, że jakimś cudem odkryje, gdzie mieszka Magda, albo wrócić do domu i słuchać zrzędzenia babci, która na pewno już zajrzała do dziennika elektronicznego i wie, że poszedł na wagary, nie mówiąc już o tym, że rano zwał z WF-u.

Wybrał to trzecie, ponieważ był głodny. Zrzęczenie nie jest takie złe, można się do niego przyzwyczaić i Witek właśnie zdążył przywyknąć. Babcia zrzędziła całymi dniami, właściwie była to jedyna znana jej forma komunikowania się z blizniami. Z kolei jedną z jej nielicznych zalet było to, że dobrze i obficie karmiła, w każdym razie w porównaniu z tym, czego Witek zaznał w domu dziecka.

2

Wygląda na lekko stukniętą – oceniła Martyna, przewodnicząca samorządu szkolnego i jedna z najpopularniejszych dziewczyn w szkole. – Widziałyście, jak wszystko oglądała? Jakby zwiedzała jakiś pieprzony zabytek albo co najmniej muzeum.

– To jest reakcja obronna – odezwała się Gośka, która zwykle we wszystkim doszukiwała się drugiego dna. – Wyobrażam sobie, że to musi być trudne, znaleźć się w nowej szkole, nikogo nie znać...

– W takiej sytuacji podchodzisz do kogoś z twojej klasy i próbujesz pogadać.

– Może jest nieśmiała.

– Naprawdę uważasz, że wygląda na nieśmiałą? – wtrąciła trzecia z przyjaciółek, Olka. – Według mnie jest typem osoby, która ma wszystko w dupie.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059